Rok VIII
Nr.20/333
Stockholm, dnia 31 maja 1947r.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY

Wielkie wojny wybuchają i toczą się dla przyziemnych interesów, lecz rozstrzyga się w nich zwycięstwo lub klęska ideałów. Sprzeczność interesów bowiem tak wielka i bezkompromisowa, że aż doprowadzić musi do starcia zbrojnego - wyrosnąć może tylko na sprzeczności najgłębszej w pojmowaniu życia i jego celów, na sprzeczności idei. I rzecz ciekawa: nowa idea rosnąca i ogarniająca narody - jakże często zawiera w sobie dążenia do uniknięcia dalszych wojen. Mimo to do realizacji takiej idei przychodzi....dopiero po nowej wojnie.

Nie sięgając zbyt daleko w historię wystarczy przypomnieć wojny Napoleona, kiedy rozstrzygnęło się przyjęcie zasad wolności i równości obywatela wobec prawa; wojny Fryderyka i Bismarcka, gdzie chodziło o zjednoczenie narodu niemieckiego w jednym państwie, wojnę 1914 gdzie zwyciężyła na krótko realizacja prawa samostanowienia narodów. Jakże często zdarza się, że narody i ich przywódcy sami nie zdają sobie sprawy o co walczą - wydaje się im, że toczą wojnę o nową prowincję, zwiększenie bogactw lub sprawy dynastyczne, a są narzędziami w rękach historii.

Gdy Hitler w ciągu całych lat przygotowywał wojnę - celem jego było stworzenie imperium niemieckiego, jeszcze jednego imperium, podobnego do istniejących: brytyjskiego, japońskiego, rosyjskiego czy amerykańskiego. Tymczasem wojna toczyła się o stworzenie jednego imperium, jednego rządu światowego i ta walka nie jest jeszcze ukończona.

Najbliższym etapem tej walki będzie, jak się wydaje, stworzenie S t a n ó w   Z j e d n o c z o n y c h   E u r o p y. Idea ta kiełkuje i dojrzewa w Europie od dziesiątków lat, początkowo szerzona przez nieśmiałych i ośmieszanych "utopistów", później brana pod uwagę, jako idea piękna lecz nierealna, i dziś wreszcie wysuwana przez najpoważniejszych polityków Zachodu, jako niezbędny warunek istnienia i zachowania naszej cywilizacji.

W dzisiejszych warunkach politycznych - Stany Zjednoczone Europy mogą być tylko Stanami Zjednoczonymi Europy Zachodniej. Czy oznaczać to miałoby ostateczny podział Europy raz na zawsze?

Wiemy jednak, że w historii lepiej jest nie używać terminów "zawsze" i "nigdy". Ta wschodnia część Europy, która wbrew swj woli wcielona została do Azji t.j. Polska, Czechy, Ukraina, Republiki Bałtyckie, Węgry i t.d. musi dziś w swej masie pogodzić się z losem i żyć w tej narzuconej jej Azji, gdyż Europy niema.

Narody te pozostały osamotnione wobec próżni kulturalnej, ideowej i politycznej, jaka zieje na zachód od Odry. Wykrystalizowanie się nowej sfederowanej Europy dałoby im punkt oparcia, stworzyłoby pole gra-

witacyjne dla ich nadziei i dążeń.

Za realizacją tej idei wypowiadają się najpoważniejsi mężowie stanu. Na czele ruchu stoi nie utopijny marzyciel, lecz wytrwany polityk tej miary, co "organizator zwycięstwa" Churchill. W tych warunkach i bez obawy większej pomyłki sądzić można, że w niedalekiej przyszłości Stany Zjednoczone Europy staną się faktem. Miejmy nadzieję, że przed - a nie po nowej wojnie. Stany Zjednoczone Europy potrafią bowiem wojnie zapobiec.

PRZYMUSOWE PRZESIEDLANIE

Rozpoczęta przez Niemców i Rosjan akcja przesiedlania ludności zatacza coraz większe kręgi w samym centrum Polski.

Ostatnio tragiczne sceny rozgrywały się w powiecie sochaczewskim pod Warszawą, skąd wywozi się osiadłą tam od wieków ludność na tereny zachodnie. Pretekstem była ostatnia powódź, która wyrządziła poważne szkody. Woda zalała 17.908 hektarów gruntów ornych, uszkodziła 1.811 budynków mieszkalnych i zniszczyła około 6.000 sztuk żywego inwentarza. Szkody oblicza się na miliard złotych.

Skorzystało z tej katastrofy biuro przesiedlania ludności i deportuje na ziemie zachodnie 67 wiosek. Wicewojewoda warszawski Roman Rot powiedział:

" Postanowiliśmy przesiedlić do województwa olsztyńskiego na tereny powiatów Braniewo, Reszel i Bartoszyce około 2000 rodzin z okręgu sochaczewskiego. Ludność przesiedlona zastanie tam ziemię lepszą i możliwości o wiele lepszej egzystencji". Mimo tak pięknych obietnic ludność odnosi się nieprzychylnie do przesiedlania, jak stwierdza Rot. Nie pomagają żadne perswazje ani groźby. Ludność poprostu pragnie pozostać na swych dawnych gospodarstwach. Często się też zdarza, że ludzie uciekają już z transportu. Ostatnie decyzje polecają przesiedlić ludność sochoczewskiego przemocą.

EGZEKUCJE ZBRODNIARZY Z MAUTHAUSEN

Na dziedzińcu więzienia w Landsbergu powieszono we wtorek 22 z 49 skazanych na śmierć oprawców obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Była to masowa egzekucja, największa z dotychczas dokonanych na niemieckich zbrodniarzach wojennych.

"IRO" ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ

Australia i Islandia przystąpiły do "Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców" /IRO/, podnosząc liczbę członków do 16 i pokrycie budżetu w pierwszym roku działalności tej organizacji do 75,52%. W ten sposób obu warunkom, od których spełnienia zależało powstanie IRO. Ze wspomnianych 16 państw podpisy W.Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Chin i Islandii nie wymagają ratyfikacji parlamentów tych krajów. Zatwierdzenie podpisu amerykańskiego przez Izbę Reprezentantów - udział w IRO został już aprobowany przez Senat - oczekiwane jest jeszcze w tym miesiącu.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Ucieczka premiera węgierskiego F.Nagy do Szwajcarii wraz z rodziną stała się sensacją polityczną ubiegłego tygodnia. Nagy jest członkiem partii chłopskiej, która od pewnego czasu jest oskarżana przez komunistów, że znajduje się pod wpływem "kół reakcyjnych i kościelnych".

W ub.czwartek Rosjanie wydali komunikat, w którym zarzucają kierownikom stronnictwa chłopskiego zamiar "obalenia demokracji na Węgrzech." W kołach politycznych uważa się to wydarzenie za próbę komunistów całkowitego opanowania aparatu rządowego na Węgrzech, jeszcze przed wycofaniem się wojsk okupacyjnych sowieckich, które nastąpić ma wkrótce.

Niemiecka Rada Gospodarcza wspólna dla brytyjskiej i amerykańskiej zony okupacyjnej została powołana do życia. Składać się ona będzie z delegatów poszczególnych prowincji i ma kierować gospodarką Niemiec Zachodnich. Uruchomi ona swe przedstawicielstwa zagraniczne dla spraw handlowych, m.in. otwarty będzie konsulat niemiecki w Londynie, Brukseli i Stockholmie.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Prezydent Truman zwrócił się 27 maja do Kongresu o uchwalenie ustawy, przewidującej pełną współpracę wojskową St.Zjednoczonych z Ameryką łacińską i Kanadą dla celów obrony półkuli zachodniej. Poraz pierwszy amerykański plan obronny obejmuje także oficjalnie Kanadę, która nie będąc członkiem Unii Panamerykańskiej dotychczas udziału nie brała w paktach, obowiązujących republiki amerykańskie do wzajemnej pomocy na wypadek agresji.

Ostatnie posunięcie Trumana jest dalszym krokiem St.Zjednoczonych na drodze uchwycenia przewództwa w walce o obronę pokoju i zabezpieczenie świata przed agresją komunistycznego totalizmu.

Jedyna szansa uniknięcia wojny, według zdania wielu dziś wybitnych Amerykanów - to stała gotowość do wojny. Jest to warunek prowadzenia skutecznej polityki zagranicznej, gdy się ma do czynienia z partnerem, wyznającym zasadę: cel uświęca środki. To też polityka St.Zjednoczonych musi być poparta przez siłę. Znany amerykański filozof James Burnham wydał ostatnio książkę zatytułowaną "The struggle of the world". W książce tej autor dochodzi do wniosku, że "jedyna szansa uniknięcia wojny polega na prowadzeniu polityki, któraby usunęła przyczyny wojny. Niebezpieczeństwo tej wojny nie zniknie" pisze Burnham " dopóki reżim sowiecki nie zostanie obalony, a komunizm światowy jako całość nie zostanie zredukowany do bezsilności."

Książki tego rodzaju, jeszcze przed rokiem w Ameryce, byłyby nie do pomyślenia. Dziś należą do "bestsellerów". Oto do czego doprowadziła w ciągu roku polityka sowiecka sabotowania wszelkich planów dla przewrócenia światu trwałego pokoju i równowagi gospodarczej.

Pożyczki udzielone Grecji i Turcji to tylko pierwsze ogniwa wielkiego łańcucha, który obejmuje wszystkie kraje zagrożone niebezpieczeństwem nowego totalizmu z zewnątrz lub z wewnątrz. Ameryka zdecydowaną jest popierać kraje, przeciwstawiające się w polityce zagranicznej - agresji komunistycznej, a w polityce wewnętrznej popierającej gospodarkę indywidualną.

Pomoc zaczyna płynąć dla Francji, gdzie komunizm znalazł się w defenzywie. Ruch generała de Gaullé osiągnął w ciągu siedmiu tylko tygodni liczbę ponad 1.300.000 członków, czyli przekroczył już liczbę komunistów. Socjaliści Ramadiera usztywniają z tygodnia na tydzień swoją politykę wobec komunistów. Ci ostatni, mając pod swą kontrolą francuskie związki zawodowe chcieli za pośrednictwem strajków wyrzeć presję na Rząd. Ramadier nie uląkł się. Czując, iż Francja może liczyć na poparcie Zachodu grozi Związkom Zawodowym represjami, uważając, iż strajki w upaństwowionych instytucjach /elektrownie i gazownie/ są nielegalne. Komuniści więc zostali pobici własną bronią. W komunistycznym raju strajki w sowieckich przedsiębiorstwach uważane są za zdradę stanu. Jedyna droga do władzy, jaka stoi jeszcze przed komunistami otwarta - to droga przemocy. Dysponują oni we Francji silnymi bojówkami. Ale sygnał do wojny domowej może się stać z łatwością - sygnałem do wojny powszechnej. Do tego nie może dopuścić Związek Sowiecki, wyczerpany ekonomicznie, osłabiony wojskowo.

We Włoszech natomiast sytuacja przedstawia się mniej dodatnio. Tu komunizm jest jeszcze chwilowo w ofenzywie. Rząd koalicyjny de Gasparri nie był w stanie podołać trudnościom, w jakich znalazły zwycięzone Włochy. Przesilenie rządowe przedłuża się, a elementy skrajne zarówno na prawicy, jak i na lewicy przybierają na sile. Młody Parlamentaryzm włoski znajduje się wobec poważnego kryzysu. Gasperri pragnął rozszerzyć koalicję rządową na wszystkie stronnictwa i powierzyć teki gospodarcze poważnym ekspertom, dla opanowania krytycznej sytuacji gospodarczej. Pragnął ustabilizować ceny przez chwilowe wstrzymanie zwyżki cen i zakaz strajków. Sprzeciwili się temu komuniści, którzy przez to utraciliby swoją najskuteczniejszą broń. Koalicja rządowa Chrześcijańskich Demokratów, Socjalistów i Komunistów rozpadła się. Wszelkie próby utworzenia nowego rządu narazie zawiodły. Zachód śledzi w tej chwili z wzrastającym niepokojem rozwój sytuacji we Włoszech. Lecz i tu USA pośpieszy z pomocą, o ile zajdzie potrzeba.

W sąsiedniej Finlandii rząd koalicyjny upadł z podobnych przyczyn. Okazał niezdolność wyrównania rozpiętości nożyc między cenami a płacami. Kryzys rządowy trwał w Finlandii 7 tygodni i rozwija się nie po myśli komunistów. Zamierzano rozwiązać Parlament i rozpisać nowe wybory, które niewątpliwie skończyłyby się poważną stratą komunistów, czego dowodzą wybory do Związków Zawodowych, gdzie zwycięstwo przypadło socjalistom.

Komunistom przyszła z pomocą mała bomba rzucona przez nieznanych sprawców przez okno do Poselstwa sowieckiego. Spaliło się nieco gazet, ale z tego powodu huku w radio sowieckim było dużo. Obalony rząd pozostał ku zadowoleniu komunistów u władzy. Zranionej dumie narodowej Finów dano sowiecki plasterek w postaci zgody tranzytu kolejowego przez bazę sowiecką Porkkala. Finowie są zadowoleni.

Plan mocarstw zachodnich stabilizacji gospodarczej i obrony świata pozostanie tak długo połowicznym, zanim nie uda się rozwiązać problemu niemieckiego. Problem ten jest alfą i omegą polityki europejskiej. O niemożność pogodzenia poglądów mocarstw zachodnich i wschodnich - rozbiła się konferencja w Moskwie. Ten sam los grozi przyszłej konferencji w Londynie. Wobec tej sytuacji ex-prezydent Hoover, który odwiedził Niemcy nawołuje do rozstrzygnięcia spraw Niemiec zachodnich bez oglądania się na Rosję i do zawarcia pokojów separatywnych z Japonią i Niemcami zachodnimi. Duży nacisk jest czyniony i na Francję w kierunku zmiany jej polityki wobec Niemiec. Mocarstwa zachodnie rozumieją obawę Francji przed odbudową potęgi Niemiec.

Niebezpieczeństwo to jednak jest odległe. Natomiast Niemcy pogrążone w chaosie gospodarczym i skazane na głód - pchane są w ramiona Moskwy i komunizmu. Dla Francji oznacza to niebezpieczeństwo natychmiastowe i śmiertelne. Ta myśl przewodnia zaczyna już być dziś rozumiana we Francji. Zbliżamy się szybkimi krokami ku uporządkowaniu problemu niemieckiego - z udziałem, czy bez udziału Związku Sowieckiego.

Patrząc wstecz na wypadki ostatnich tygodni stwierdzić można, iż przekroczyliśmy już najczarniejszy okres. "Monachium" leży poza nami. Pytanie tylko, czy da się zapewnić światu ład i bezpieczeństwo drogą pokojową. Odpowiedź na to pytanie, jak mówił Bevin, znajdziemy w ciągu tego roku. A zatym w polityce nie będzie tym razem sezonu ogórkowego.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NADZWYCZAJNE PEŁNOMOCNICTWA dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny zostały złożone w Sejmie dla zatwierdzenia. Projekt przewiduje karę więzienia do lat 5-ciu i grzywnę do 5 milion.złotych za "pasek".

SZTAB NIEMIECKIC "WILKOŁAKÓW" wykryto w Jeleniej Górze. Szefa Sztabu Hansa Boenscha skazano na karę śmierci.

W MECZU TENNISOWYM o puhad Davis'a, który odbył się między Polską i Anglią w Katowicach - zwyciężyła Anglia w stosunku 3:2.

PROCES GRUPY PODZIEMNEJ "Mściciela" odbył się w Krakowie. Członków grupy: Fronczka, Wydrycha, Klipałę, Kowalczyka i Wawro skazano na karę śmierci.

W PROCESIE RYBICKIEGO o wywóz zagranicę ludzi i dzieł sztuki - zapadł wyrok, skazujący Rybickiego na 6 lat i 6 miesięcy więzienia.

IGNACY DYGAS - znany śpiewak, który przed kilku tygodniami obchodził jubileusz 40-lecia pracy artystycznej - zmarł w Warszawie.

OPŁATA ZA RADIO uległa w kraju podwyżce do 500 zł.miesięcznie za aparat lampowy i 25o zł. za detektorowy.

NA KOLEJACH w.Polsce wprowadzono przedziały II-ej klasy.

W GDYNI MA być przywrócona od jesieni strefa wolno-cłowa, skasowana przez Niemców w 1939 r.

HELENA ROMER OCHENKOWSKA - wybitna literatka, działaczka społeczna i współpracowniczka przedwojennego "Kuriera Wileńskiego" - zmarła w Toruniu, w kompletnej nędzy, która też była przyczyną jej zgonu.

POZNAŃ ODBUDOWAŁ dotychczas około 26 tysięcy lokali, nie licząc gmachów publicznych. Kosztowało to ok.2 miliardy złotych z własnych środków ludności. Pomoc państwa wyniosła 220 milionów.

PIEC KOMPLETNYCH elektrowni przydzielonych przez UNRRA przybędzie wkrótce do Gdyni. Są one przeznaczone dla Krynicy, Białej Podlaskiej, Gorzowa i Swiebodzina.

DWUCH NOWYCH komunistycznych wiceprezydentów otrzymała Warszawa. Są to: Tadeusz Szarek i Borys Jaszczuk.

WIELKĄ OBŁAWĘ na nielegalne gorzelnie t.zw. bimbrownie urządziła milicja w rejonie Jabłonna Legionowo, Chotomów, Poddębie, Czarnowo. Teren ten stanowił centrum produkujące bimber dla całej Polski. Aresztowano 76 osób, rozbito lub zdemontowano 30 gorzelni.

W TORUNIU odbędzie proces pomorskiego gauleitera Förstera i w związku z tym władze nakazały zbadanie masowych grobów w Karolewie, pow. Sępolno na Pomorzu. W grobach znaleziono 686 rozbitych czaszek , a wśród nich żelazne bicze, oblepione resztkami włosów. Hitlerowcy wymordowali w obozie w Karolowie około 10.000 Polaków.

REŻIM LIKWIDUJE DROBNY HANDEL I RZEMIOSŁO

Mimo ustawy o ochronie prywatnej przesiębiorczości i wbrew jej postanowieniom odbywa się w kraju stopniowa likwidacja wszelkich drobnych zakładów prywatnych.

Cały ten proceder odbywa się dyskretnie, bez uciekania się do ustaw, przez stwarzanie warunków ekonomicznych, w których narazie nie będzie się opłacało, a z czasem będzie wprost niebezpiecznie posiadać własny sklep, lub warsztat rzemieślniczy.

Przedsiębiorstwa państwowe są wyłącznymi dostawcami surowców, które nabywają po sztywnych cenach, nie pozostających w żadnym stosunku do rzeczywistej ich wartości. Prywatnym producentom nie wolno nabywać surowca poza państwowymi centralami zakupu, istnieje obowiązek przechowywania faktur zakupu. W razie stwierdzenia ich braku, towar ulega konfiskacie.

Równocześnie państwowe centrale sprzedaży stosują politykę cen, która w ogólnych zarysach zmierza do tego, że prywatny przedsiębiorca musi płacić znacznie więcej za surowiec, niż organizacje gospodarcze, będące w rękach państwa lub partii. W wielu wypadkach płaci on nawet ceny wyższe od czarnogiełdziarskich. Tak np. skóra kosztuje na "wolnym rynku" około 5000zł. - prywatny nabywca musi płacić za nią państwu 9000zł. za kilogram. / W "deputacie" sprzedaje państwo skórę po 260zł. za kg./

Wprowadzono dla prywatnej przesiębiorczości maksymalne normy zarobków. Zarobek brutto kupca nie może przekraczać 25% ceny nabycia w państwowej centrali, rzemieślnik może doliczyć do oficjalnej ceny surowca 60% przy sprzedaży swych wyrobów. Gdyby nawet pominąć fakt, że stawki te są znacznie niższe od normalnej kalkulacji handlowej, należy pamiętać o tym, że koszty ogólne przedsiębiorstwa prywatnego są znacznie wyższe. Pracownicy jego nie otrzymują kartek żywnościowych, nie mają tych wszystkich korzyści - jak deputaty, przydziały paczek UNRRA, ulgowe przejazdy i t.p.- które przyznaje się pracownikom przedsiębiorstw państwowych i "współdzielczych". Wskutek tego wynagrodzenie ich musi być znacznie wyższe. Ustalone stawki zarobku przedsiębiorstw prawatnych nie pozwalają na pokrycie własnych kosztów.

W tych warunkach przedsiębiorstwa prywatne żyją z nielegalnych zarobków. Kupują surowiec przede wszystkiem na czarnym rynku. W państwowej centrali kupują niewielkie ilości tylko dlatego, by wykazać się w razie potrzeby posiadaniem faktur zakupu i ukrywać pod nimi surowiec wolnego rynku. Przed Wielkanocą przeprowadzała Przedświąteczna Komisja do walki z nadużyciami kontrolę prywatnych zakładów w Gdańsku. Odwiedziła 460 zakładów i aresztowała 460 przedsiębiorców. W s z y s c y okazali się winni. W tych warunkach jest rzeczą jasną, że samo posiadanie prywatnego zakładu staje się wobec państwa synonimem przestępstwa.

Rujnowanym kontrolami i podatkami kupcom i rzemieślnikom proponuje się założenie spółdzielni. Łączy się to z doraźnymi korzyściami: spółdzielnia otrzymuje w pierwszej kolejności surowiec z centrali sprzedaży po znacznie niższych cenach, niż przedsiębiorca prywatny, płaci niższe podatki, pracownicy jej korzystają z deputatów i t.p. Równocześnie są w praktyce zmuszeni do zapisywania się do PPR pod groźbą utraty pracy.

Jeszcze gorzej przedstawia się położenie drobnych fabryk. Nie mają one z reguły możności zakupienia surowca na wolnym rynku. Rzemieślnik może ukryć swoje niewielkie zapasy pod rządowymi fakturami, jest to jednak niemożliwe dla fabrykanta. Nie otrzyma zaś żadnych surowców, o ile równocześnie nie zobowiąże się dostarczyć państwu bezpłatnie znacznej części swej produkcji, zazwyczaj 50%. W tych warunkach jest on tylko tolerowanym anachronizmem i od rządu zależy zniszczenie w każdej chwili jego egzystencji.

M.S.

LIST Z FRANCJI

Korespondencja własna "Wiad.Polskich"

Paryż w maju, 1947r.

Kiedy towarzysz Stefan Jędrychowski przejął w lipcu 1945 gmach ambasady polskiej w Paryżu, nastąpiła epoka wielkich reform. Pierwsza z nich miała charakter symboliczny: oto krata, dzieląca podwórzec ambasady od ulicy St.Dominique została opancerzona grubą blachą, tak że już żaden Paryżanin nie będzie mógł zobaczyć, co się dzieje w ambasadzie reżimu. "Faszyści" nie kryli się jakoś przed okiem ludzkim......, no ale ambasada sowiecka na rue de Grenelle jest także niedostępna dla ciekawych z ulicy.

Wielkie reformy na terenie starej emigracji nie dały również na siebie długo czekać. Wpływy komunistów francuskich rosły, więc i śmiałość naszych "demokratów" zwiększała się. Na koloniach robotniczych zapanował terror przeciw wszystkim, którzy nie chcieli wstąpić do nowych organizacyj z pod znaku Pl.Kon.Wyzwolenia Narodowego, a później Rady Narodowej Polaków we Francji. Pod największym obstrzałem znaleźli się oczywiście działacze, kierujący organizacjami robotniczymi.

Mimo tego silnego obstrzału ogromna większość działaczy emigracyjnych nie straciła kręgosłupa. Pewien procent jednak odpadł pod wpływem bądź strachu, bądź w nadziei uzyskania jakichś korzyści materialnych od reżimu, bądź powiedzmy szczerze - naskutek błędów popełnionych przez różne nasze czynniki. Z tych to właśnie ludzi montowano bądź nowe organizacje, jak Organizacja "Pomocy Ojczyźnie" /OPO/, Zw.Młodzieży "Grunwald", Zw.Kobiet im.Marii Konopnickiej itd., bądź też dokonywano rozłamów w starych organizacjach i wprowadzano je tryumfalnie pod sztandary Rady Narodowej. Tego rodzaju polityka stosowana była w następnej fazie za czasów "ambasadorowania" tow.Skrzeszewskiego, członka Kom.Centralnego PPR.

Tow.Skrzeszewski, który nie miał młodzieńczego temperamentu Jędrychowskiego, posiadał jednak w ręku nie byle jakie atuty. Przedewszystkiem pieniądze: sam zlot młodzieży w Bruay, w zeszłym roku kosztował kilka milionów, na co sobie obóz niepodległościowy oczywiście pozwolić nie może. Poza tym prasę: komunistyczna "Gazeta Polska" jest dziennikiem, i to jeszcze w olbrzymim procencie rozdawanym za darmo; przyznający się często do Mikołajczyka "Narodowiec", najstarszy dziennik emigracyjny, przewieziony jeszcze z Westfalii przez "wolty" swego wydawcy - robi zamieszanie i szkody.

Obóz Niepodległościowy pozbawiony był i środków materialnych w skali reprezentantów reżimu i prasy /przeciw powstaniu dziennika polskiego protestowała nawet ambasada sowiecka/ i łatwych kontaktów ze społeczeństwem francuskim i jedności działania, w czym zawsze dyktatury biją demokrację.

Ale nawet i taki stan rzeczy nie działał dość szybko na korzyść reżimu. Tow.Skrzeszewski nie mógł pisać dostatecznie "zwycięskich" raportów do Warszawy.

Przed zorganizowanym przez reżim "Kongresem emigracji", który się odbył 9, 10 i 11 maja przy tłumnym udziale wyznaczonych "delegatów", przy odpowiednim sypnięciem groszem z kasy państwowej i obecności kilku warszawskich dygnitarzy / m.in.dwaj "wiceministrowie" i słynny "politruk" gen.Zawadzki/ zmieniono metodę postępowania. A właściwie obrano dwie drogi równoległe, nie rezygnując oczywiście z terroru i przekupstwa, tam gdzie dadzą się zastosować. Pierwsza z nich polegała na braniu naiwnych na udział w akcjach patriotycznych, t.zw. apolitycznych. Druga metoda stosowana przed zjazdem polegała na zwracaniu się do organizacji niepodległościowych i do działaczy w terenie: "Centralnemu Związkowi Polaków dany 100 mandatów na kongres " lub "Pana zrobimy delegatem z danej kolonii", "nie będziemy się mieszać do kierownictwa Waszej roboty, tylko uznajcie Rząd Jedności Narodowej" i t.p.

W międzyczasie nastąpiło poważne odprężenie w sytuacji wewnętrznej Francji, a społeczeństwu francuskiemu otwierają się oczy na fakt, że tak jak najazd niemiecki nie skończył się na Polsce, tak i nowa fala totalitaryzmu na Polsce może się nie zatrzymać. To też stanowisko "Obozu Niepodległościowego" jest obecnie lepiej rozumiane niż jeszcze przed kilku miesiącami.

Taki jest stan rzeczy wśród Polonii francuskiej w chwili, gdy przedstawicielstwo reżimu przechodzi w ręce tow.Jerzego Putramenta. Postać tę trzeba specjalnie zasygnalizować społeczeństwu polskiemu zagranicą, gdyż przedstawia pewne niebezpieczeństwo. Putramenta znamy z czasów jego posłowania w Szwajcarii, jako inteligentnego gracza w akcji rozkładania obozu niepodległościowego. Inteligentniejszy niż Strzeszewski, mniej skompromitowany niż Jędrychowski - Putrament kryje starannie przynależność do partii komunistycznej i gra ideowego "komunistę-patriotę", posuwającego się niemal do nacjonalizmu na niektórych odcinkach. Miły towarzysko, mający łatwe podejście do ludzi, lubi zapraszać swych przeciwników "na wódkę" lub na pogawędkę o dawnych czasach, w których wielu do niego miało sympatię, jako do poety

Obóz niepodległościowy we Francji jest w stanie narzuconą mu walkę wygrać, walkę, której z ubocza ale pilnie przyglądają się Francuzi. Mimo pozorów, mimo hałasów ze strony agentów reżimu - masy emigracyjne nie idą na lep haseł komunistycznych. Ale ich opór jest zbyt często jedynie oporem biernym.

Aby walkę o duszę emigracji wygrać trzeba mieć przede wszystkiem

wyraźnie zarysowany obraz Polski, którą chcemy budować; ogólniki robotnika - emigranta już nie zadowolą. Należy mieć także plan akcji politycznej, społecznej i gospodarczej na emigracji, nie w skali jednej organizacji czy nawet jednej centrali organizacyjnej, ale w skali wszystkich 500.000 Polaków we Francji. Następnie należy poważnie zrewidować dotychczasowe m e t o d y działania, a wreszcie uzyskać środki szybkiego i stałego kontaktu z masami emigracyjnymi. Niepodległościowe pismo codzienne we Francji, na które teren tutejszy czeka zbyt długo, jest palącą koniecznością.

Powiedzieliśmy, że doły robotniczej emigracji we Francji związane są uczuciowo z obozem niepodległościowym i opierają się w swej poważnej większości próbom opanowania przez komunistów, mimo coraz to innych metod podejścia i pułapek. Nie można jednak się tym zadowolić i poprzestać na rejestrowaniu istniejącego stanu rzeczy.

Jerzy Jankowski

. . .

LISTA SKŁADEK NA POLSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Pokropek Stefan	- Blomstermåla	- 5 kr.	Oddziały Zw.Kombatantów:		
Stasiurka P.	- Forsbacka	15 "	w Malmö	- 82.	Kr.
Mickiewicz E.	- Katrineholm	5 "	" Göteborgu	- 16.90	"
Łoś Władysław	- Stockholm	20 "	" Norrköping	- 110.	"
Węcławowicz A.	- " "	10 "	" Uppsala	- 37.	"
Sobocki J.	- Ostrand	10 "	" Surahammar	- 30.	"
Wojnowski K.	- Stockholm	5 "	" Västerås	- 42.50	"
Maron G.	- " "	5 "	" Halmstad	- 64.50	"
Ankerhall Ludwika	- " "	10 "	" Trelleborg	- 77.	"
Zającżkowska I.	- " "	10 "	Bezimiennie	- 20.	"
Grzechowiak S.	- Orebro	5 "	" "	- 5.	"
Munik St.	- Ektorp	15 "	Ks.Szymański Br.	5.	
Jaroszyńska L.	- Lausanne	20 "			

SKŁADKA NA POLSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

JEST OBOWIĄZKIEM

CZYŚ GO SPEŁNIŁ ?

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

W Madrycie został otwarty dom dla studentów polskich, poświęcenia dokonał ks.kardynał Hiszpanii. [illegible]

Prof.Mieczysław Wolffke, znakomity fizyk zmarł w Zurichu, przeżywszy lat 64.

Pierwszy Korpus i samodzielna brygada spadochronowa opuściły Niemcy, udając się do W.Brytanii. W związku z tym przestał wychodzić doskonale redagowany tygodnik I-go Korpusu "Defilada".

Kardynał Gryffin, arcybiskup Westminsteru udaje się w początkach czerwca do Warszawy.

Dyktator prasowy w Polsce Jerzy Borejsza przybył do St.Zjednoczonych, celem zakupu maszyn i urządzeń drukarskich. Prasa amerykańska podaje, że Borejsza jest synem Goldberga, wydawcy dziennika sjonistycznego "Hajnt". Zaś bratem osławionego mjr.Różańskiego z BEZPIEKI, twórcy nowego wymuszania zeznań na jeńcach. Przed wojną Borejsza był obywatelem sowieckim.

KRONIKA MIEJSCOWA

Polski Komitet Pomocy zawiadamia, że w dniu św.Bożego Ciała, w czwartek 5 czerwca 1947 odbędzie się o godz.11-ej rano uroczyste nabożeństwo wraz z procesją w kościele przy ul Bergsgatan 11.

+

Poszukuje się Stefana Władysława Rusina, ur. w r.1919 w Dobczycach, wychowanka szkoły kadetów we Lwowie, maturzysty gimn.Mickiewicza w Warszawie. W sierpniu 1939r. był na obozie junackim w Augustowie, później w Wilnie. Od r.1939 nie ma o nim żadnych wiadomości. Wiadomość do Redakcji.

Nr.30 Stockholm, dnia 31 maja 1947r.

SIEDEM EKSCELENCJI I JEDNA DAMA

Podajemy kilka fragmentów z książki Aleksandra Piskora pod powyższym tytułem,której 2-gie wydanie ukazało się nakładem Instytutu Literackiego w Rzymie. Niedawno wyszło z druku również szwedzkie tłómaczenie tej książki. Fragmenty przytoczone tutaj wzięte są z opowieści o życiu Wojciecha Dzieduszyckiego-literata, uczonego, polityka, ministra dla spraw Galicji w d.C.K.Austrii, prezesa Koła Polskiego w Wiedniu i niezrównanego "kawalarza".

" OSTATNI SOKRATES "

"Nowy ambasador Wielkiej Brytanii, sir Edward Groschen - wspomina w "Through Thirty Years"znakomity publicysta angielski Henry Wickham Steed - natychmiast po przybyciu do Wiednia w 1907 roku poprosił mnie, abym zaznajomił go z wybitnymi kierownikami austriackiej polityki. Szczególnie pociągający był polski leader, Dzieduszycki, który ukrywał niezmierną kulturę pod maską dowcipnego sceptycyzmu. W rzadkich wypadkach, gdy udawało się go skłonić do poważnej rozmowy, mądrość jego była równie genialna, jak rozległość wiadomości. Dowcipniejszego człowieka nigdy nie spotkałem,ani bardziej godnego najwyższego szacunku i podziwu."

Z nim postanowił Steed najpierw zapoznać ambasadora. W tym celu zaprosił do swego mieszkania obu panów, którzy po wypiciu herbaty rozpoczęli poważną rozmowę.

- Mam nadzieję - powiedział przedstawiciel Wielkiej Brytanii - że wasza ekscelencja dopomoże mi zorientować się w tajnikach polityki austriackiej, gdyż nowy, nieznany jeszcze teren pracy nastręcza zawsze obcemu dyplomacie wiele trudności i kłopotów.

- Na to jest rada - odpowiedział Dzieduszycki. - Niech pan przestudiuje historię, obyczaje i potrzeby ludów wchodzących w skład monarchii. Niech pan zapozna się z potrzebami monarchii jako całości. Po tym można się zorientować w jakich okolicznościach, jaka polityka jest najbardziej wskazana. Następnie niech pan założy, że Austria zawsze się trzyma polityki wręcz przeciwnej, i nigdy się pan nie pomyli!

Skończywszy wykład Dzieduszycki wybuchnął śmiechem. Ambasador nie wiedział czy się obrazić, czy się śmiać. Po wyjściu polskiego hrabiego mruknął: "Wariat". Natomiast w parę miesięcy później, gdy zorientował się " w terenie", nie miał słów zachwytu dla pozornie niepoważnego informatora.

- Ten leader - powiedział do Steeda - najtrafniej określił austriacką politykę.

Cóż to był za człowiek, o którym z takim uznaniem pisze wybitny angielski dziennikarz? Daremnie w polskim piśmiennictwie szukalibyśmy o nim jakichś większych wzmianek. Tylko w encyklopediach i historiach literatury można znaleźć krótkie notatki o życiu i działalności Wojciecha Dzieduszyckiego. Poza tym cicho o nim, chociaż był jednym z najwybitniejszych i najciekawszych ludzi swojej epoki. Jego wykłady uniwersyteckie ściągały liczne rzesze słuchaczy, a jego książki cieszyły się dużą poczytnością. Mowy parlamentarne, które wygłaszał, oraz wywiady, których udzielał, drukowały liczne pisma. Na łamach prasy europejskiej często pojawiały się wiadomości o nim. "Count....conte....graf Dzieduszycki o polityce bałkańskiej... o powszechnych wyborach w Austrii... o wojnie" - pisały "Timesy","Matiny","Berliner Tageblatty" i różne "Birżewyje Wiedomosti". "Jego Ekscelencja raczył nam udzielić wywiadu" - komunikowały radosną nowinę swoim czytelnikom zaprzyjaźnione z ekscelencją dzienniki austriackie i polskie.

....

Zaproszony na przyjęcie przez pewną rodzinę, która otrzymała niedawno tytuł hrabiowski, wszedł na salę balową w bardzo zniszczonym, starym fraku.

- Wojciechu, jak mogłeś przyjść tak ubrany? - zwrócił się do niego.któryś z przyjaciół.

- Mój ubiór wydaje ci się niestosowny? - zdziwił się. - Zapom-

niałeś widocznie o tym, że stary hrabia - stary frak, nowy hrabia - nowy frak.

Podczas bankietu z okazji wieloletniej działalności Franciszka Smolki na stanowisku przewodniczącego parlamentu austriackiego Dzieduszycki wygłosił słynną mowę, która ubawiła wszystkich obecnych.

- Starożytni Grecy - uroczyście powiedział wstając i trzymając w ręku kielich wina - wierzyli, że jeśli nowonarodzone dziecko muza ucałuje w czoło, to wyrośnie z niego mędrzec, jeśli w usta lub w oczy - słynny mówca lub znakomity malarz. Gdzież ciebie, dostojny jubilacie, musiała ucałować muza, skoro od tylu lat zasiadasz na fotelu prezydenta rady państwa?

Ogólną wesołość w całej Galicji wywołało również przemówienie pana Wojciecha, wygłoszone na zebraniu, w którym brał udział Dawid Abrahamowicz. Znany ówczesny polityk konserwatywny, Ormianin z pochodzenia, według zupełnie prawdopodobnej plotki był hermafrodytą, na co zresztą wskazywał jego wygląd: przesadna otyłość i kobiece rysy twarzy. Zaliczając go do "trzeciej płci" Dzieduszycki rozpoczął mowę słowami:

- Panie, panowie i ty, Dawidzie Abrahamowiczu!

Współcześni za szczególnie dobry kawał uważali list, który przysłał marszałkowi krajowemu, Stanisławowi Badeniemu. Zaproszony przez niego na obiad, odpowiedział pisemnie tylko jednym słowem, składającym się z czterych liter, a oznaczającym pewną pożyteczną część ciała ludzkiego. Po przeczytaniu tego słowa marszałek zapłonął gniewem i oczywiście zażądał wyjaśnień, które niezwłocznie otrzymał. Dzieduszycki z wielką powagą mu wytłumaczył, że w zwrocie: "dziękuję uprzejmie, przyjdę akuratnie" nie ma nic obraźliwego. Jedynie z powodu pośpiechu użył skrótu, mianowicie napisał początkowe litery wspomnianych słów stawiając zresztą między nimi kropki, które rzeczywiście wypadły jakoś niewyraźnie, ale gdyby ekscelencja-marszałek lepiej się przypatrzył, dostrzegłby je z pewnością.

ODPOWIEDŹ NA LIST

W "Orle Białym" / Nr.21 z 24 maja / ukazał się zasadniczy artykuł, omawiający zadania emigracji. Stanowi on odpowiedź na list czytelnika zaniepokojonego "poziomem ideowym i marazmem organizacyjnym głównych naszych centrów".

Podajemy artykuł ten w wyjątkach:

.... Nasze pozostanie na emigracji rozumiem jako logiczny dalszy ciąg wysiłku wojennego, jako uzasadniony względami politycznymi etap w rozwoju zarówno idei, jak i myśli niepodległościowej. Być może nie wszyscy uświadamiają sobie celowość i konieczność tego wysiłku, który nam wypada wykonać, wielu zapewne pojmuje nasze i swoje zadania niezmiernie powierzchownie, a niektórzy wręcz fałszywie, zręby planu naszej pracy prawdopodobnie nie są dostatecznie mocno zarysowane, a sam ten plan nie jest wykonywany tak, jak należy, to przecież bardzo wiele motywów politycznych, ściśle rozumowych, a nie uczuciowych wymaga, by emigracja polska pojęła gruntownie swą rolę i by zadanie swe wykonała z całą energią, albowiem nie są ani błahe, ani też nieistotne.

Przed jednym należałoby w każdym razie się zastrzec. Nie pozostajemy na emigracji ze względu na osobiste bezpieczeństwo. W dzisiejszych czasach nikt nigdzie bezpieczeństwa osobistego zapewnić nie może i nikt też nie może przewidzieć, jak w niedalekiej może przyszłości ustalą się "strefy bezpieczeństwa" na świecie.

Uwagę tę należy uczynić, albowiem spotykamy się z rozumowaniem takim, że po ogłoszeniu "amnestii" w Polsce życie stało się tam nagle "bezpieczniejsze", i że zatem istnienie emigracji jest już nieuzasadnione. Emigracja, która przyznałaby się do takiego stawiania sprawy, straciłaby główne tytuły moralne do odgrywania roli politycznej i jej przebywania poza krajem można by wówczas zarzucić motywy nieprzekonywujące a nawet niskie. Jesteśmy na wygnaniu nie ze względu na osobiste bezpieczeństwo, ale ze względu na śmiertelne niebezpieczeństwo, jakim zagrożony jest naród polski ze względu na konieczność walki o jego wolność na wszystkich frontach i wszystkimi dostępnymi sposobami a także na niemożność wykonania na terenie samego Kraju podstawowych zadań politycznych związanych z tą walką.

Żałosne doświadczenia p.Mikołajczyka w Kraju są najlepszym dowodem, jak naiwne okazały się przypuszczenia, jakoby przez akcję polityczno-

wyborczą można było coś zmienić w Polsce w okresie trwania tam okupacji sowieckiej i systemu stalinowsko-totalitarnego. Niedawne budujące wynurzenia p.Cyrankiewicza, który przyznał, że obecne władze w Polsce nie dopuściłyby do ogłoszenia innych wyników wyborczych poza tymi, które ogłoszono, zamykają i ten smutny rozdział złudzeń, jakie żywiono na Zachodzie. Zresztą, jak się zdaje, już nie p.Mikołajczyk jest dla tych łudzących się sfer osobą miarodajną, ale staje się nią raczej p.Cyrankiewicz, który swoją politykę tłumaczy pragnieniem ratowania przez najściślejszą współpracę - tego, co się da, i nie dopuszczania do zbyt bezpośredniej interwencji sowieckiej. P.Cyrankiewicz nie zdaje sobie może sprawy, że tak rozumowali Petain, Laval i inni.

Wynika z tego wniosek, że politycznej pracy niepodległościowej na terenie Polski prowadzić nie można. Wszelkie zaś mniemania, że pozostała nam tylko droga organicznego działania w Kraju, byłoby błędne i nazbyt uproszczone. Błędem nie do darowania w każdym razie, byłby plan skierowania wszystkich politycznych sił polskich na odcinek krajowy i marnowanie ich dla planów, o których z góry wiadomo, że nie dadzą oczekiwanych wyników. Tak jak w okresie wojny z Niemcami, "wolni Francuzi", czy "wolni Jugosłowianie", czy "wolni Belgowie" tworzyli reprezentacje narodu na emigracji, tak samo i dziś znowu lub raczej w dalszym ciągu wolni Polacy utrzymać muszą przedstawicielstwo narodu w krajach demokracji.

Nie znaczy to, że lekceważymy wysiłek, jaki kraj czyni przeciwstawiając się naporowi okupanta. Nic podobnego. Wysiłek to najbardziej doniosły, ale warunki, w jakich jest dokonywany, czynią go conajmniej niewystarczającym.

Okoliczności w jakich znalazła się Polska wskutek narzuconych jej decyzji jałtańskich zmuszają do prowadzenia walki narodowej o wolność na dwóch odcinkach: w Kraju i na emigracji. Oba dążenia - Kraju i emigracji - winny zmierzać w tym samym kierunku, winny się uzupełniać ale z natury rzeczy muszą być w formie swej odmienne.

Już dziś wydaje się nam, że fakt istnienia emigracji, czujnej w stosunku do wydarzeń w Kraju, daje następstwa pozytywne, bo krępuje system totalitarny w Polsce, paraliżuje jego dalsze zamierzania, no i kompromituje go w oczach świata.

Drugim założeniem jest płynność stosunków międzynarodowych, a nawet przekonanie, że to wszystko co próbowano ustalić w Teheranie, w Jałcie i w Poczdamie, ma charakter przejściowy i nie utrzyma się pod wpływem wydarzeń i ogólnej ewolucji politycznej. Wypadki od r.1945 przyznają coraz więcej słuszności emigracji, która Jałty nie uznała, a nie tym, którzy w oparciu o Jałtę próbowali budować system polityczny.

Między tym, co stało się w Jałcie, między budowaniem porządku światowego na współpracy systemu stalinowskiego z zachodnim, a ogłoszeniem założeń "doktryny Trumana" świat przeszedł niemal rewolucję i właściwie jest dopiero u początku przemian, jakie w wyniku tej rewolucji nastąpią.

Oprócz negatywnych względów musimy dbać o względy pozytywne, o równomierny rozwój polskiej myśli z rozwojem prądów ideowych na Zachodzie, z jego obecnym zwłaszcza dążeniem do rozwiązania zagadnienia sprawiedliwości społecznej w zgodzie z wolnością, a nie wbrew wolności. I to jest drugi motyw zmuszający nas do działania poza Krajem. Nie mogą wszystkie siły polityczne Polski być rzucone na kartę, której na imię Jałta i Wschód.

Nie brak wśród obozu polskiego na wygnaniu dezerterów. Ci, po powrocie stają się w Kraju zazwyczaj największymi wrogami emigracji, wśród której, a często z której żyli. Powrót swój uzasadniają zwykle "realizmem" politycznym, bezwzględną stałością obecnych stosunków politycznych, no i oczywiście upadkiem moralnym emigracji, wśród której "dłużej żyć nie mogli".

Wydaje mi się, że jest jeszcze jeden motyw ich postępowania: znalezienie jakiegokolwiek uzasadnienia dla swego powrotu lub raczej dezercji wobec opinii Kraju, bo jednak istnienie emigracji posiada dla Kraju znaczenie większe, niż naogół możę przypuszczamy. Jest jednym z dowodów, że jednak może być inaczej, skoro "oni" nie wracają.

R.P.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25, I tr.ög.tel.60-16-31